

ZAOLZIE – TRZECI AKT DRAMATU

W maju 1945 r. po raz trzeci w XX w. skomplikowała się sytuacja na pograniczu polsko-czeskim. Kolejny raz Zaolzie, skrawek ziemi liczący około tysiąca km², stało się zarzewiem niepokoju i antagonizmów polsko-czeskich.

Kiedy po pierwszej wojnie światowej 5 listopada 1918 r. doszło do porozumienia między lokalnymi przedstawicielami władz polskich i czeskich oraz do ustalenia linii rozgraniczenia pomiędzy przyszłymi nowo powstałymi państwami: Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką, mogło się wydawać, że przyszłość byłej prowincji austriackiej – Księstwa Cieszyńskiego – będzie rozkwitać jak dotąd. Bardzo szybko okazało się jednak, że na terenach przyznanych Polsce znalazła się większość ośrodków przemysłu górniczego w Zagłębiu Karwińskim, co uderzało w podstawy gospodarcze młodego państwa czechosłowackiego. Ponadto przez tereny polskie przebiegało jedyne wówczas połączenie kolejowe świeżo zjednoczonych Czech i Słowacji – kolej koszycko-bogumińska. Władze czechosłowackie zdecydowały się na zbrojne zajęcie terenów Śląska Cieszyńskiego w styczniu 1919 r. Uderzający dziesięciokrotnie liczniejszymi siłami Czesi zostali mimo to zatrzymani po tygodniowej ofensywie i zmuszeni do zawarcia zawieszenia broni. Nie wrócono jednak do linii demarkacyjnej z 5 listopada, a jako linię tymczasowego rozgraniczenia przyjęto rzekę Olzę. Mocarstwa przewodzące obradom pokojowym zdecydowały, że o przynależności spornego obszaru rozstrzygnie plebiscyt. Ciężka sytuacja Polski w wojnie z bolszewicką Rosją w lecie 1920 r. zmusiła rząd do rezygnacji z plebiscytu i przyjęcia niekorzystnego werdyktu wydanego przez Radę Ambasadorów – uznania dotychczasowej linii demarkacyjnej na Olzie za granicę państwową. Zamieszkane przez rdzennych Polaków obszary Zaolzia – jak nazywa się obszar leżący między Olzą a linią wyznaczoną w deklaracji z 5 listopada 1918 r. – zostały włączone do Czechosłowacji. W 1938 r. pojawiła się możliwość odzyskania utraconych terenów. Czesi, zmuszeni w Monachium do oddania części swojego terytorium Rzeszy Niemieckiej, nie byli w stanie sprzeciwić się ultimatum rządu polskiego, wzywającego do oddania Zaolzia Rzeczypospolitej Polskiej. 2 października 1938 r. na Zaolzie wkroczyły polskie oddziały wojskowe pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego, a cały obszar włączono w skład województwa śląskiego. Nie dane było jednak Zaolzianom na długo pozostać w niepodległej Polsce, gdyż rok później obszar całego Śląska Cieszyńskiego został przyłączony do Niemiec.

Już w czasie drugiej wojny światowej, podczas rozmów prowadzonych między emigracyjnymi rządami Polski i Czechosłowacji w Londynie na temat utworzenia powojennej konfederacji obu państw, punktem konfliktowym pozostawało Zaolzie. Każda ze stron pragnęła zachowania tego skrawka ziemi dla siebie. Opracowując plan „Burza”, Komenda Główna Armii Krajowej uwzględniła także objęcie nim terenu Zaolzia, który miał zostać opanowany przez oddziały AK działające w specjalnej grupie pod nazwą „Śląsk Cieszyński” pod dowództwem gen. Brunona Olbrychta. W tym celu Olbrycht utrzymywał również kontakt z grupą Cieszyńiaków, którzy występowali w Krakowie jako Rada Od-



Cieszyn, okres międzywojenny

budowy Śląska. W przypadku powodzenia planu „Burza” przedstawiciele Rady objęliby władzę cywilną na odzyskanym Zaolziu. W 1944 r. front wschodni zatrzymał się, zanim dotarł w pobliże Śląska Cieszyńskiego, więc do zaplanowanych działań na Zaolziu nie doszło. Ponieważ do czasu rozwiązania AK Śląsk Cieszyński nie został wyzwolony, stąd planowana w ramach akcji „Burza” operacja nie doszła do skutku. Nadal jednak działała w Krakowie Rada Odbudowy Śląska, która nieoczekiwane wsparcie w odzyskaniu Zaolzia znalazła w nowych władzach Polski.

PPR, pragnąc zapewnić sobie sukces w zdobyciu Zaolzia, musiała oprzeć się w swoich planach na w miarę pokojowym i „legalnym” rozwiązaniu, każde inne bowiem mogłoby wywołać gwałtowną reakcję Stalina. Ponieważ Zaolzie zamieszkiwała w dalszym ciągu ponad stutysięczna rzesza Polaków, komuniści postanowili sprytnie sięgnąć po metodę wykorzystaną przez Rosjan przy wytyczeniu wschodniej granicy Polski i powołać się na argument „etniczny”. PPR zdawała sobie sprawę z tego, że po utracie Kresów Wschodnich każde powiększenie terytorium państwa będzie stanowiło propagandową cegietkę komunistów w dziele budowy jednolitej etnicznie „Polski Ludowej”.

Początkowo w styczniu 1945 r. prezydent Czechosłowacji Edvard Beneš usiłował wytargować Zaolzie, oferując w zamian uznanie polskiego Rządu Tymczasowego na arenie międzynarodowej. Kiedy to nie przyniosło skutków, Czesi podjęli starania o poparcie swoich roszczeń w najwyższych kręgach władzy radzieckiej. Podobnie zresztą zrobiła strona polska. Czesi planowali przekonać Rosjan do uznania państwowości czechosłowackiej, tak aby wraz z przekroczeniem Olzy ogłoszono wkraczającym tam krasnoarmiejcom, że walczą już na terenie Republiki Czechosłowackiej. Ponieważ Czesi nie dysponowali zorganizowanym, silnym ruchem, będącym w stanie przejąć władzę na wyzwalanym Zaolziu, poparcie radzieckie miało im zapewnić tymczasową przeciwwagę dla ewentualnych wystąpień polskich.

19 marca 1945 r. doszło do rozmów członków Rady Odbudowy Śląska z wystannymi do Krakowa przedstawicielami Rządu Tymczasowego, którzy w ten sposób chcieli pozyskać osoby znające lokalne stosunki na Śląsku Cieszyńskim. Stronę rządową reprezentował między innymi gen. Michał Rola-Żymierski, co świadczy o tym, jak poważnie władze traktowały ten problem. Komuniści zapewniali, że w odzyskaniu Zaolzia swoją pomoc przyrzekł sam marszałek Stalin. W rzeczywistości dopiero w drugiej połowie kwietnia Bolesławowi Bierutowi i Edwardowi Osóbce-Morawskiemu udało się uzyskać od Stalina zapewnienie, że do czasu rozstrzygnięcia sprawy Zaolzia władzę na wyzwolonym obszarze sprawować będą komendanci radzieccy wspierani przez lokalne społeczeństwo – czyli w większości Polaków.

Wojska IV Frontu Ukraińskiego zatrzymały się pod koniec marca kilkanaście kilometrów od Cieszyna. Dopiero w wyniku nowej ofensywy, 1 maja 1945 r., wojska niemieckie rozpoczęły ewakuację z regionu cieszyńskiego, a 3 maja Armia Czerwona zajęła Cieszyn i Zaolzie. Wśród wyzwolicieli nie było jednak ani wojsk polskich, ani czeskich, dlatego żadna ze stron nie mogła użyć swoich oddziałów w celu poparcia tworzącej się własnej administracji. Jednocześnie warunki takie dawały większą możliwość tutejszemu społeczeństwu, które bez nacisków mogło wyrazić swoją orientację państwową.

Brak wojska polskiego w chwili wkraczania na Zaolzie Armii Czerwonej uniemożliwił Polakom obsadzenie linii granicznej z 1939 r., ale już w dniu wyzwolenia zgromadzona w zachodniocieszyńskim hotelu „Polonia” około czterystuosobowa polska grupa mieszkańców stworzyła własne oddziały porządkowe. Kroki takie podjęto tym szybciej, że milicjanci z polskiej strony nie uzyskali pozwolenia na wsparcie krajan po drugiej stronie rzeki. Najważniejsze punkty w zaolziańskiej części Cieszyna zostały wkrótce opanowane przez siły polskie. Odbyło się to tym sprawniej, że 4 maja okazało się, iż ze wschodniej części miasta jednak nadciągnęły z pomocą siły polskiej milicji. Nad ranem 5 maja powołano do życia Tymczasową Radę Narodową dla spraw Zaolzia, która swoją siedzibę miała w hotelu „Polonia”. Zaczęto także przygotowywać wiec ludności polskiej Zaolzia, mający odzwierciedlić propolskie nastroje mieszkańców tego terenu. TRN miała sprawować władzę do czasu przybycia oficjalnych przedstawicieli polskiego Rządu Tymczasowego, którzy przejęliby rządy w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Rzeczywiście tego samego dnia we wschodniej części Cieszyna pojawili się wystannicy Rządu Tymczasowego z Rady Odbudowy Śląska, którzy zamierzali przejąć rządy nazajutrz, 6 maja. Sytuacja zdawała się przybierać obrót korzystny dla Polaków.

Nieoczekiwanie sprawy zaczęły się komplikować. Przed południem 5 maja w siedzibie Tymczasowej Rady Narodowej zjawił się oficer z radzieckiej komendantury w zachodnim Cieszynie razem z czeskim lekarzem Volnym, którego przedstawił jako czeskiego komendanta milicji. Rosjanin nakazał Polakom w ciągu pół godziny opuścić hotel, a tłumowi zbierającemu się na wiec nakazano rozejście. Tymczasowa Rada Narodowa uległa rozwiązaniu, a milicjantom z Cieszyna wschodniego polecono natychmiastowy powrót za Olzę. Miejscowe siły porządkowe zostały zlikwidowane w ciągu tygodnia. Dopiero wtedy na Zaolziu pojawili się przedstawiciele rządu czechosłowackiego. Scenariusz zbliżony do wydarzeń cieszyńskich rozegrał się także w innych miejscowościach zaolziańskich. Wykorzystując dezorientację radzieckich dowódców, Czesi odsuwali od władzy w samorządach Polaków, nawet w miejscowościach o typowo polskim obliczu.

Kolejnym krokiem wzmacniającym pozycję czeską na Zaolziu było pojawienie się jednostek wojsk czechosłowackich na pograniczu polskim. Z głębi kraju napływały rzesze osadników czeskich, między innymi osoby, które uciekły przed wojskami polskimi w 1938 r. Wracali oni z uczuciem wrogości i chęcią zemsty za upokorzenia i tułaczkę, a swoją frustrację wyładowywali na miejscowych Polakach. Rozpoczęły się masowe aresztowania i rewizje, planowano wysiedlenia do Polski, głównie tych rodzin polskich, które przybyły na Zaolzie po 1938 r. Aby zmusić Polaków do dobrowolnego opuszczenia Zaolzia, zapowiedziano im, że nowe władze ich wysiedlą i rozproszą po całym kraju. Na arenie międzynarodowej prześladowania Polaków na Zaolziu Czesi usprawiedliwiali rzekomym zagrożeniem atakiem Wojska Polskiego, mimo że żadnych takich wojsk jeszcze nad Olzą nie było.

22 maja rząd polski wystąpił do Moskwy notą przedstawiającą rozwój wypadków na Zaolziu. Sugerowano w niej Rosjanom, aby usunęli organy władz czeskich z Zaolzia, umożliwiając tym samym podjęcie polsko-czeskich rozmów nad ustaleniem granicy. Czesi, będąc panami sytuacji, nie widzieli jednak potrzeby negocjacji, gdyż stroną zyskującą na rozmowach byłiby tylko Polacy. W rozporządzeniu z 18 maja radziecki generał Nikołaj Bułganin nakazał komendantom radzieckim na Zaolziu zachować administrację czeską na tym obszarze, jakkolwiek kontrakcja polska została więc z góry skazana na niepowodzenie. Mimo to wielu Zaolzian, wierząc w możliwość powrotu do granic Polski, przygotowywało się nawet do ewentualnego powstania zbrojnego i zbierało broń.

Konflikt polsko-czeski w 1945 r. nie zakończył się jednak tylko na kwestii Zaolzia, ale zatoczył znacznie szerszy krąg. Po wyzwoleniu Ostrawy wyszła z ukrycia czeska grupa polityczna pod nazwą Śląska Rada Narodowa, która wysuwała żądania przyłączenia do Czechosłowacji między innymi: Kłodzka, Koźła, Głubczyc, Głuchołaz, Prudnika i Raciborza, a nawet wschodniej części Śląska Cieszyńskiego. Pojawiły się nawet grupy domagające się Głogowa, Świdnicy, Legnicy czy Wrocławia. Od słów Czesi przeszli rychło do czynów. W sprawozdaniu raciborskiej grupy operacyjnej pisano: „Dnia 10 maja 1945 r. umundurowana, uzbrojona, samochodami zjechała czeska obsada starostwa i umieściła się na peryferiach miasta, wskutek czego niejasna sytuacja nasza jeszcze bardziej skomplikowała się”. W dwa dni później komendantura wojenna Armii Czerwonej zmusiła Czechów do opuszczenia Raciborza, ale to nie powstrzymało ich przed dalszymi działaniami. W czerwcu 1945 r. kryzys tak bardzo się zaostrzył, że omal nie doprowadził do kolejnego konfliktu zbrojnego między obu państwami. Czesi szczególnie mocno naciskali na przyznanie im powiatów: kłodzkiego, głubczyckiego i raciborskiego, a jednocześnie ignorowali wszystkie polskie próby polubownego załatwienia sporu.

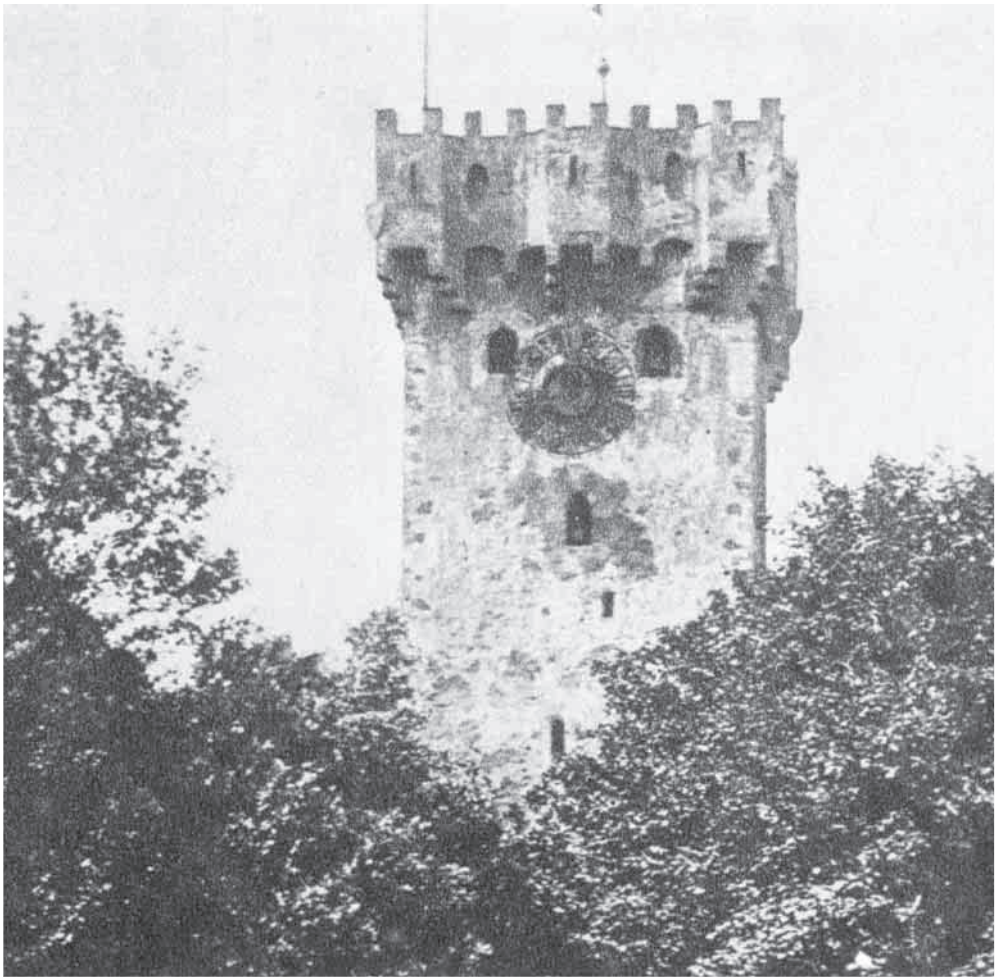
Incydenty graniczne były na porządku dziennym. Po czeskiej stronie granicy pojawiła się Brygada Pancerna, której dowódca 10 czerwca 1945 r. nakazał przekroczenie granicy polskiej i zajęcia spornych terenów. Oddziały czeskie weszły mniej więcej 10 km w głąb Polski, zajmując kilkanaście miejscowości. Między innymi regularny oddział czeskich żołnierzy opanował dworzec kolejowy w Chatupkach, gdzie zrewidowano osoby i pomieszczenia, usunięto polskie chorągwie, godło i napisy oraz zapowiedziano, że Polacy będą musieli opuścić miejscowość. Podjęte przez Czechów działania spotkały się z ostrą reakcją władz polskich. 12 czerwca Polacy zażądali wycofania wojsk czeskich, dążących do zajęcia trzech polskich powiatów. Tego samego dnia polski 1. Korpus Pancerny i 10. Dywizja Piechoty zostały przesunięte w ich pobliżu z zadaniem internowania garnizonów

czeskich w miejscowościach przez nich zajętych, a następnie ich odstawiania do granicy i odsyłania na stronę czeską. Jednocześnie z akcją militarną podjęto działania dyplomatyczne, które doprowadziły do ogłoszenia przez Czechów 15 czerwca, iż akcja ich wojsk została przeprowadzona samowolnie bez zgody władz państwowych i potępienia całej operacji. Sytuacja zaostrzyła się, gdy w związku z wyjazdem do Moskwy polskiej delegacji rządowej władza spoczęła w rękach marszałka Michała Roli-Żymierskiego. 15 czerwca wręczono posłowi czechosłowackiemu ultimatum, wzywające Czechów do opuszczenia w ciągu 48 godzin nie tylko ziemi raciborskiej, ale także Zaolzia. Wojska polskie otrzymały rozkazy upoważniające do wkroczenia na Zaolzie i ustanowienia polskiej administracji. Termin został wyznaczony na 18 czerwca. W razie wkroczenia wojsk polskich Czesi byli zdecydowani nie bronić Zaolzia. Po zakończeniu przygotowań do inwazji przebywająca w Moskwie delegacja Rządu Tymczasowego powiadomiła wówczas rząd radziecki o zamiarze zbrojnego zajęcia Zaolzia. Wkrótce okazało się, że władze radzieckie nie sprzyjają planom polskim. W wyniku interwencji dowództwa sztabu IV Frontu Ukraińskiego nakazano wstrzymanie wkroczenia polskiego na Zaolzie. Żymierski odwołał interwencję zbrojną, a 19 czerwca wydał wojsku rozkaz przejścia do obrony granic. Także Czesi wycofali się na pozycje wyjściowe.

Pod naciskiem Rosjan rząd czechosłowacki zgodził się w końcu na rokowania pokojowe. Do pierwszych oficjalnych rozmów przedstawicieli rządów polskiego i czechosłowackiego doszło jeszcze w Moskwie 24 i 25 czerwca 1945 r. Nie przyniosły one jednak żadnych rezultatów z powodu braku chęci porozumienia obu stron. Konflikt pozostawał nierozstrzygnięty.

W 1946 r. sprawa Zaolzia była omawiana na licznych zgromadzeniach i wiecach. Raport dekadowy WUBP w Katowicach z kwietnia 1946 r. donosił: „W dniu 14 bm. odbyło się w Cieszynie zebranie wójtów, sołtysów, przewodniczących rad narodowych gminnych i miejskich, przedstawicieli Samopomocy Chłopskiej, partii politycznych, rad zakładowych i delegacji Polaków z Zaolzia, przy współudziale wojewody generała Zawadzkiego [...]. Głównym tematem była sprawa Zaolzia. Delegacja przedstawiła ciężką sytuację Polaków na Zaolziu, mówiąc, że w bieżącym roku zostały zamknięte 72 przedszkola i wprowadzono zakaz otwierania nowych szkół polskich oraz jako urzędowy język czeski. Przeprowadzane są masowo aresztowania i prześladowania wśród nauczycielstwa”. Jeszcze jesienią 1946 r. w powiecie głubczyckim rozpowszechniano czeskie ulotki, w których zapowiadano przyłączenie ziemi raciborskiej i głubczyckiej do Czechosłowacji. Szczególne nasilenie czeskiej propagandy w południowych powiatach Śląska Opolskiego wystąpiło na przełomie lat 1945/1946, ale pod koniec 1946 r. prawie całkowicie zanikło. Przyczyniły się do tego rozpoczęte w lutym 1946 r. rokowania polsko-czeskie oraz wygasanie publicznych dyskusji między obu stronami. Opinia polska w sprawie możliwości przyłączenia ziemi kłodzkiej, raciborskiej i głubczyckiej do Czechosłowacji była od początku stanowczo negatywna. „Rzeczpospolita” jeszcze w marcu 1946 r. pisała: „Pretensje czechosłowackie do Raciborza i Kłodzka w dalszym ciągu traktujemy jako nieodpowiedzialną fantastykę, ale akcji zmierzającej w praktyce do udaremnienia naszych prac nad repolonizacją Nadodrza zdecydowani jesteśmy przeszkodzić”. 15 września 1946 r. na dożynkach śląskich, organizowanych w Opolu, kilkutyśieczna reprezentacja Zaolzian usłyszała zapewnienie prezydenta Bieruta, że dołoży on wszelkich starań, aby w najbliższym czasie Zaolzie wróciło do Macierzy. Wypowiedź ta wzbudziła entuzjazm i nadzieję mieszkańców Zaolzia na pozytywne dla nich załatwienie sporu.

Od jesieni 1945 r. między Polską a Czechosłowacją zintensyfikowano kontakty dyplomatyczne, które doprowadziły do wznowienia bezpośrednich rozmów w lutym 1946 r., ale i tym razem nie osiągnięto ostatecznego kompromisu. Po wygranych przez komunistów wyborach parlamentarnych w Czechosłowacji, w maju 1946 r., negocjacje wznowiono. Polacy proponowali Czechom wymianę Zaolzia za część dawnego Śląska niemieckiego i Kotliny Kłodzkiej lub Spisz i Orawę, ale na to strona czeska, z powodów gospodarczych, nie chciała się zgodzić. Rokowaniom politycznym nieprzerwanie towarzyszyło napięcie na pograniczu. Nadal aresztowano i szykanowano ludność polską, zamknięto polskie szkoły i przedszkola. Konflikt zakończył się interwencją Stalina, w efekcie czego 10 marca 1947 r. podpisano polsko-czechosłowacką umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy, wyciszając wszelkie nieporozumienia. Spór terytorialny między Polską a Czechosłowacją został ostatecznie rozstrzygnięty dopiero w 1958 r., kiedy podpisano umowę graniczną.



Cieszyn – wieża piastowska, zdjęcie z okresu międzywojennego